

ANNALS
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. I

SECTIO D

1946

ROCZNIKI

Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

w Lublinie

Dział D

Nauki lekarskie

Tom I

LUBLIN

NAKŁADEM UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

1946

Czas. 4054/1.

Pod redakcją
Komitetu Redakcyjnego
Uniwersytetu M. C. S.
w Lublinie



1948 D. 219

Druk „Sztuka“ Zrzesz. Rob. Lublin, Kościuszki 8.
A 11465

L. ZEMBRZUSKI

Zagadnienie życia, zdrowia i choroby w dziejach medycyny i filozofii.

Le problème de la vie, de la santé et de la maladie dans l'histoire de la médecine et philosophie.

Zagadnienie życia, zdrowia i choroby stanowi problem, absorbujący umysł ludzki od najdawniejszych czasów i aktualny dotychczas. Co to jest życie, jego istota i pochodzenie, było i pozostało pytaniem, interesującym biologię i filozofię.¹⁾

Już człowiek pierwotny, kiedy władze jego rozumu osiągnęły pewien wyższy poziom, począł zastanawiać się nad istotą objawów życiowych. Obserwował on, że organizm ludzki i wyższych zwierząt porusza klatką piersiową, że wdycha i wydycha powietrze; z chwilą zaś śmierci ruchy te ustają, a wraz z nimi wdychanie i wydychanie. Ten praczłowiek, posiłkując się prostym rozumowaniem, wysnuł wniosek, że ten dech, to tchnienie — stanowi pierwiastek życia. Był to najpierwotniejszy pogląd na istotę zjawisk życiowych o charakterze spirytualistycznym.²⁾

W V wieku przed Nar. Chr. filozof grecki Demokryt, twórca pierwotnej teorii atomistycznej, powziął myśl, że cały wszechświat składa się z najdrobniejszych niepodzielnych ciałek różnej wielkości i kształtów, będących w ruchu; najmniejsze, najsubtelniejsze i najruchliwsze z tych

¹⁾ T. Bilikiewicz, posiłkuje się za filozofami naszymi Heinrichem i Rubczyńskim w swym dziele „Zagadnienie życia w świetle zasad psychologii porównawczej“, wyrazem istotność zamiast istota. Przyznając w zasadzie słuszość argumentom autora, w moich niniejszych rozważaniach używam pojęcia istota, ponieważ istotność stanowi neologizm mało jeszcze rozpowszechniony.

²⁾ W podobny sposób rozumują współczesne dzikie szczepy afrykańskie i australijskie, znajdujące się na najniższym pierwotnym stopniu kultury.

cząstek nazwanych atomami, miały być pierwiastkami życia. U ateńskiego filozofa Platona znajdujemy pogląd, że dusza, nie będąca materialną ale realną, stanowi podstawę procesów życiowych. Była to idea wkraczająca w dziedzinę abstrakcji i metafizyki. Arystoteles z pojęciem życia łączył również wyobrażenie o duszy, mającej jednak w ujęciu tego filozofa i biologa bardziej realny, fizjologiczny charakter; mianowicie odróżniał on 3 stopnie duszy t. zw. *entelechi*: wegetatywną — właściwą roślinom, sensorywną obok wegetatywnej — u zwierząt i rozumującą — u człowieka, posiadającego wszystkie 3 stopnie duszy. Grecy stoicy i rzymska szkoła p n e u m a t y k ó w uzależniali życie od ożywczej ciepłodajnej substancji lotnej, pochodzącej rzekomo z powietrza — *pneumy*. Biblia i kościół chrześcijański głosiły, że Bóg, tworząc człowieka, tchnął weń ducha swego, przekazywanego następnym pokoleniom. Słynny lekarz, astrolog i alchemik XVI wieku P a r a c e l s przyjął za swą tezę, że istota życia — duch, to wyimaginowany przez niego archeusz, substancja mistyczna, niemal personifikacyjna, regulująca w ustrojach procesy fizjologiczne, chemiczne i patologiczne. Filozof francuski K a r t e z j u s z (XVII w.) odróżniał ściśle ciało, które uważał za mechanizm, od duszy myślącej, nie materialnej, oraz przyjął istnienie duchów żywotnych (*esprits animaux*) wytwarzanych we krwi, za których pośrednictwem odbywa się ruch w układzie mięśniowym.¹⁾ Życie według K a r t e z j u s z a stanowi proces mechaniczny, a organizmy — to maszyny, którym ruch nadany jest przez Boga. Kartezjanizm i postępy matematyki i fizyki w XVII wieku wywarły ogromny wpływ na umysły; w medycynie i biologii powstał kierunek mechanistyczny. zwany iatro-fizycznym z założeniem, że tylko to ma wartość, co daje się obliczyć, wymierzyć i zważyć. Doszło do tego, że np. przedstawiciel tej szkoły lekarskiej S a n t o r i o - S a n t o r o, uważał naczynia krwionośne za rurki hydrauliczne, serce za pompę tłoczącą, gruczoły wydzielnicze za sita i t. p. W takim ujęciu zjawiska biologiczne oparte zostały wyłącznie na prawach fizyki i mechaniki. Na przełomie XVII i XVIII wieków lekarz niemiecki E r n e s t S t a h l uznał za pierwiastek życia duszę (*animam*) w postaci substancji mistycznej, nie posiadającej rozciągłości, działającej w organizmie rzekomo rozumnie, chociaż nieświadomie, pochodzenia boskiego.

W czasach, kiedy z jednej strony głoszono, że prawa rządzące w świecie organicznym nie różnią się od praw w świecie nieorganicznym (fizycznych albo chemicznych), a z drugiej — że motorem czynności biologicznych są elementy mistyczne (duchy, dusza), twórca nowożytnej eksperymentalnej fizjologii A l b e r t H a l l e r wydzielił procesy życiowe jako zjawiska poniekąd autonomiczne, zależne od naturalnej drażliwości tkanek ustrojowych — t. zw. *irritabilitas* i czuciowości — *sensibilitas*.

¹⁾ P. J a n e t. Historia filozofii. W II (tłum. polskie). Poznań 1932 str. 129.

Pod wpływem po części tego uczonego, witaliści za pierwiastek funkcji życiowych (*principe vital*) przyjęli siłę życiową, chociaż nie usiłowali rozwiązać jej istoty, twierdząc tylko, że nie jest ona tym samym, co dusza myśląca (*psyche*). Natomiast mechanicy dowodzili, że materia i duch stanowią rzeczy nierozdzielne, że duch jest tylko własnością materii, a życie sprowadza się do ruchu cząsteczek.

Śród tej powodzi poglądów na życie różnych teologów, filozofów, lekarzy i biologów od starożytności do czasów nowożytnych, śród tego chaosu idei, opartych na mistyce, spekulacji i jednostronnym racjonalizmie z niektórymi wyjątkami,¹⁾ zajaśniało trzeźwością i logicznym ujęciem stanowisko naszego znakomitego chemika, biologa i lekarza Jędrzeja Śniadeckiego.

Bo zauważmy, że większość wyżej wymienionych myślicieli i uczonych skłaniała się ku przyjęciu za istotę życia ducha, duszę. Były to więc usiłowania wytłumaczenia jednego niewiadomego (życia) innym niewiadomym (duszą); w matematyce byłoby to jedno równanie z dwoma tylko nie wiadomymi, czyli $x = y$, co jest nonsensem.

Śniadecki natomiast stanął na gruncie pozytywnym i określił życie jako „ciągłą przemianę formy — w danej formie ciągłą przemianę materii“. Zagadnieniem samej istoty życia nasz uczoney nie zaprzętał sobie umysłu, twierdził tylko, że kiedyś pojawiła się taka władza czy siła, która materię nieorganiczną w organiczną ułożyła, i odtąd datuje się początek życia. Rozmyślanie nad naturą życia Śniadecki pozostawił metafizykom, samemu hołdując zasadzie, że „każda teoria powinna być oparta na obserwacji i eksperymencie“

Była to epoka rozwoju w Niemczech filozofii natury z Heglem, Fichtem i Schellingiem na czele z jej kierunkiem metafizycznym, skłonny niemal do dyktowania praw przyrodzie. Filozofia ta wywarła początkowo pewien wpływ na umysły, jednak doktryna materialistyczna, święcąca swe tryumfy około połowy XIX wieku, usunąwszy ją wraz z witalizmem w cień, odwróciła uwagę od filozofii z metafizyką wogóle. W tych warunkach i zagadnienie istoty życia zeszło z porządku dziennego, ale odżyło częściowo w drugiej połowie zeszłego stulecia. Niepowodzenia uczonych poprzednich wieków w dziedzinie usiłowań rozwiązania zagadki życia nie zniechęciły nowoczesnych lekarzy, biologów, filozofów i psychologów, którzy nie wyrzekli się bynajmniej dążenia do wykrycia prawdy. Myśl ludzka nie może być zahamowaną w swych odwiecznych usiłowaniach poznania tajemnic świata, chociażby to była droga pełna trudności, przeszkód i rozczarowań.

Nad dążeniem do wyjaśnienia istoty życia zaznaczył się żywszy ruch w Polsce nie tylko ze strony lekarzy-filozofów, lecz i ze strony klinicy-

¹⁾ Np. Hallera

stów. Do takich należał profesor okulistyki Szkoły Głównej w Warszawie dr. Wiktor Szokalski, obdarzony głębokim umysłem i oryginalnym ujmowaniem zagadnień; wahając się pomiędzy mechanistycznymi i witalistycznymi poglądami na życie, Szokalski oddał pierwszeństwo doktrynie witalistycznej, ale w sposób, wyprzedzający kierunek neowitalistyczny, niejako syntetyczny.

Inny wybitny profesor Szkoły Głównej, klinicysta dr. Tytus Chałubiński w swej rozprawie „Metoda wynajdywania wskazań lekarskich“ (r. 1874) określił życie, jako sumę procesów chemicznych i fizycznych, ale nie będących narzędziem ślepych sił, bo dodał, że w organizmie, będącym rodzajem maszyny, „potrzebna jest pewna energia działania“ i że „obok świata materialnego, w którym odbywają się zjawiska życiowe, istnieje od niego odrębny świat duchowy“. Według Chałubińskiego zmiany materialne w ustrojach organicznych wywierają wpływ na stany duchowe i na odwrót, ale hipotezy, jak się ten proces odbywa, Chałubiński nie postawił, odsyłając to zagadnienie do metafizyki. Za tym u Chałubińskiego znajdujemy jakgdyby pewne pogodzenie w stosunku do zagadnień życia teorii mechanistycznej z witalistyczną (właściwie z psychowitalistyczną), ale w końcowych jego słusznych rozważaniach wewnętrzna treść, istota życia, rozwiązania swego nie znalazła. Natomiast profesor Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warszawskiego dr. Henryk Hoyer, materialista z przekonań, nie zajmował się zagadnieniem tajemnicy życia i siły życiowej, nazwawszy tę ostatnią pojęciem nie logicznym, nic nie wyjaśniającym.

Jeden z najbardziej filozoficznie wykształconych naszych lekarzy dr. Władysław Biegański z Częstochowy uniknął ostatecznego rozwiązania problemu istoty życia, twierdząc, że w organizmie pewnym zjawiskom biologicznym odpowiadają procesy fizyczne i chemiczne, że zachodzi pomiędzy nimi współlistnienie, ale z tego współlistnienia czy współdziałania mogą być przez nas poznawane i wyjaśnione tylko przemiany fizyczne i chemiczne, atoli nie możemy utrzymywać, że sprawy te stanowią istotę życia. Biegański w swych rozważaniach na ten temat poszedł jeszcze dalej, bo wysnuł wniosek, że „w poznaniu praw rządzących życiem nigdy nie potrafimy twierdzić, że poznaliśmy je w całości, zawsze bowiem pozostanie pewna reszta, którą musimy pojmować jako substancję życia dla naszego poznania niedostępną“. Ten wniosek Biegańskiego o świadczy o jego obiektywizmie i krytycyzmie.

Niejednokrotnie wyżej była mowa o poglądach niektórych filozofów na życie jako na ruch cząsteczek; czynnik ten występował u Demokryta, u Kartezjusza i u materialistów XIX wieku.

I nasz uczonec, profesor farmakologii na Uniwersytecie Lwowskim Sobierański wypowiedział myśl, że wszelkie życie jest rodzajem

ruchu. Zachodzi jednak pytanie, co wywołuje ten ruch swoisty, skąd on pochodzi, jaki jest mianowicie jego rodzaj?

Pojęcie ruchu wogóle stało się przedmiotem badań współczesnych filozofów, matematyków i fizyków. Słynny filozof *Einstein* dowodzi, że obserwujemy tylko ruch względny substancji, to jest w stosunku do innej substancji i że ciał w absolutnym bezruchu nie znamy. W stosunku do zagadki życia *Einstein* sądzi, że najważniejszą jego cechą jest energia stale i bez przerwy wytrącająca każde ciało z równowagi, do której ono dąży. Jeżeliby tak było, to zauważyć wypada, że cecha nie jest równoznaczna z istotą życia. Nie ulega wątpliwości, że życie jest jakąś postacią energii, ale taka hipoteza nie wiele nam tłumaczy, albowiem takie pojęcia, jak siła, energia i t. p. są to wytwory sztuczne naszego umysłu, rodzaj fikcyj naukowych, którymi badacze posiłkują się w celach metodologicznych, jeśli posiadają one chociażby pewne znamiona rzeczywistości, ale trwa to do czasu, dopóki takie idee nie zostaną zamienione na inne, lepiej tłumaczące zjawiska. Tak stało się np. z eterem wszechświatowym, ową fikcyjną substancją, ani fizyczną, ani chemiczną, absolutnie nieruchomą, wszystko przenikającą i przenikliwą, a obecnie już nie modną i do pewnego stopnia zastąpioną przez bardziej realne promienie kosmiczne. Fizyka, która w ostatniej dobie wysunęła się swymi badaniami i odkryciami na wybitne miejsce wśród innych nauk, nie zajmuje się zagadnieniem życia, jako takim, jednak zdobycze jej sięgają w dziedzinę zjawisk ruchu, w którym, jak rzekliśmy, niektórzy uczeni upatrują podłoże życia. Współczesna wiedza o budowie atomu stwierdziła, jak wiadomo, że składa się on w ogólnych zarysach z jądra, w około którego stale krążą elektrony. Jeśli wszystko na świecie składa się z atomów, to każdy molekuł materii ożywionej i nieożywionej znajduje się w nieustannym ruchu. Nic za tym nie istnieje w stanie statycznym, lecz wszystko — w dynamicznym. Dawniejsza fizyka dzieliła świat na cząsteczki, współczesna — niemal na zjawiska, sprowadzając wszystko do ruchu, do owego „*panta rhei*” greckich filozofów. Kto wie, czy właśnie fizyka, wyzbywając się materialistycznego światopoglądu, nie zbliża się do wyjaśnienia zagadki życia? Chociaż trudno się zgodzić na to, ażeby ruch w materii nieożywionej był identycznym z ruchem w tworach żywych. Z drugiej strony prof. *Szokalski* wyraził myśl, że istotą życia jest ruch samodzielny, a jego kolebką jest atom i że atom żyje życiem utajonym. Ten sam pogląd znajdujemy w monizmie filozoficzno-biologicznym drugiej połowy XIX wieku, kiedy to zapanowała hipoteza, że każdy atom posiada pierwiastek życia. Biolog *Preyer* twierdził, że atomy każdej materii zawierają nie tylko elementy życia, ale i czucie.¹⁾

¹⁾ W. Biegański, Zagadnienia ogólne z teorii nauk lekarskich. Warszawa 1897, 99—100 i inne.

Poglądy na rolę atomów w procesach biologicznych oraz na ich istotę zatoczyły wówczas szersze kręgi wśród intelektualistów. Poeta nasz — filozof i lekarz z wykształcenia *Adam Asnyk* tak scharakteryzował atom:

„I tak przedemną cały świat widomy
 Na nieuchwytnie rozprzegł się atomy
 Na mgłę bez kształtów, rozmiarów i treści
 W której prócz ruchu nic się już nie mieści“.

Ale powróćmy od tych fascynujących rozważań o podłożu nieco idealistycznym do myśli i poglądów, opartych na gruncie bardziej realnym. Profesor fizjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. *Napoleon Cybulski*, analizując witalistyczny i mechanistyczny kierunek w filozofii przyrody, wywnioskował, że zjawisku życia właściwa jest pewna spontaniczność, i przyznał, że procesy biologiczne wypada uważać jako szereg odrębny wśród zjawisk chemicznych i fizycznych. *Cybulski* twierdził, że teorie i hipotezy mają rację bytu tylko wtedy, jeśli one odgrywają rolę drogowskazów do dalszych badań, ale tych cech *C.* nie widział w teoriach witalistycznej i mechanistycznej. Inaczej ujmował zagadnienie życia i istot żywych profesor filozofii medycyny Uniwersytetu Warszawskiego *Henryk Nusbaum* w swej pracy „Rozwój pojęć o zjawiskach życia“. *Nusbaum* podał, że francuski uczoney *Stefan Leduc* zdołał wywołać w pewnych roztworach powstawanie samodzielne tworów, spełniających czynności chemiczne i fizyczne, kształtami podobne do istot organicznych. W zakończeniu swych rozważań *Nusbaum*, materialista, zwolennik poglądów *Häckla*, był mniemania, że najnowsze zdobycze (t. j. wieku XX) na polu badań istoty życia zniosły doszczętnie różnicę dzielącą świat ożywiony od świata martwego. W związku z tym ustępem wymienionej pracy prof. *Nusbaum* a nasuwają się uwagi następujące: eksperymenty *Leduca*, w których niektóre substancje stają się kształtami tylko „podobne“ do istot organicznych, wcale nie dowodzą, że twory te obdarzone są życiem. Z drugiej strony kategoryczne twierdzenie *Nusbaum* a, że ostatnie zdobycze naukowe zniosły „doszczętnie“ różnicę pomiędzy światem organicznym i nieorganicznym, nie poparte odpowiednim uzasadnieniem, nie jest dość przekonującym i czyni wrażenie wobec tego sądu apriorycznego. Twierdzenie takie jest też niezgodne z poglądem na tę sprawę znakomitej większości badaczy.

Znany biolog francuski *Alexis Carrel* podaje w swej książce „*L'homme cet inconnu*“, że zawdzięczając *Flexnerowi*, kierownikowi Instytutu Medycyny Doświadczalnej Rockefellera w New-Yorku, badania istot żywych odbywają się tam w rozmiarach niebywałych. W zakładzie tym po raz pierwszy nauka otrzymała olbrzymie możliwości i środki do wszechstronnych badań w zakresie medycyny, a pomiędzy innymi do badań biologicznych. Przeprowadza się tam np. obserwację procesów

życiowych w najdrobniejszych fragmentach komórek. Carrel sam miał sposobność w tym Instytucie spostrzegać tajemnicze, jak się wyraża, mechanizmy, stanowiące substrat wszystkich fenomenów organicznych. Jednak zasłony, okrywającej tajemnicę istoty życia, nikomu z tamtejszych uczonych uchylić nie powiodło się. Zdaniem Carrela, zarówno światopogląd materialistyczny jak i spiritualistyczny nie mogą zapanować niepodzielnie w postaci jednej zasady monistycznej w badaniach człowieka z jego naturą materialną i duchową, fizjologiczną i psychiczną.¹⁾

Oryginalne stanowisko w sprawie zagadnienia życia i poznania jego istoty zajął prof. dr. Tadeusz Bilikiewicz z punktu widzenia psychologii. Twierdzi on, że „żyjemy, ale co to znaczy żyć i co to jest życie, żadną definicją nie umiemy określić“. To co odróżnia materię ożywioną od nieożywionej stanowi pobudliwość tworców organicznych na bodźce; jest to zasadnicze znamię życia, ale, dodajmy, nie wyjaśniające jego istoty. Z drugiej strony Bilikiewicz słusznie dowodzi, że dążeniem nauki jest zbliżyć się do celu, jakim może być poznanie tajemnicy życia. W odróżnieniu od innych biologów i filozofów Bilikiewicz wysunął myśl, że w podmiotowości naszej na drodze introspekcji tkwi możliwość wyjaśnienia pewnych stron istoty procesów życiowych. Doszedł on też do wniosku, z którym zgodzić się wypada, że najbardziej wskazaną metodą, mogącą być uwieńczoną pomyślnym wynikiem, jest połączenie nauk doświadczalnych z rozważaniami na terenie własnego podmiotu.²⁾

Gdybyśmy mogli odpowiedzieć na pytanie, jaką jest geneza życia, to jest, w jaki sposób powstało ono na ziemi, to być może rzuciłoby to światło na istotę procesów biologicznych. W świecie starożytnym zaczęło się przekonanie o istnieniu t. zw. samoródtwa, kiedy to sądzono, że niższe organizmy mogą się rodzić samoistnie, niekiedy w specjalnych warunkach. Np. u Chińczyków panowała wiara w powstanie owadów na bambusie podczas burzy; Egipcjanie sądzili, że ich święte żuki — skarabeusze — rodzą się bezpośrednio w mule rzeki Nilu; inne ludy — że pchły i wszy wyrastają z potu i brudu. Nawet wielki filozof i biolog Arystoteles twierdził, że wprawdzie zwierzęta wyższe powstają przez zapłodnienie, natomiast niższe, jak pchły, muchy, jętki i t. p. — rodzą się samoistnie w rozkładających się ciałach organicznych, np. w gnijącym mięsie.

Jeszcze w czasach nowożytnych wyobrażano sobie, że pasożyty przewodu pokarmowego rodzą się bezpośrednio w śluzówce jelit.

W imię zasady, że „*corruptio unius est generatio alterius*“, w XIII wieku niemiecki dominikanin Albert Wielki, teolog, przyrodnik i alchemik, uczynił próbę sztucznego stworzenia istoty ludzkiej — homunculusa. W tym celu mnich ten umie-

¹⁾ A. Carrel. *L'homme et l'inconnu*. Paryż 1935, 312.

²⁾ T. Bilikiewicz. *Zagadnienie życia w świetle zasad psychologii porównawczej*. Kraków 1928.

ścił w gnijących zwłokach konia flaszkę ze spermą człowieka. Legenda niesie, że miał w ten sposób powstać twór, który nie tylko żył i poruszał się, ale mógł jakoby nawet dyskutować na tematy scholastyczne. Jednak św Tomasz z Akwinu, oburzony na to przypisywanie sobie przez człowieka mocy twórczej, będącej atrybutem jedynie Boga, schwycił kij i rozbił to monstrum.¹⁾

Wiara w samoródtwo trwała wieki, i trzeba było dopiero takich badań, jak Harveya, Spallanzaniego, a zwłaszcza genialnego Pasteura, ażeby ten pogląd uznany został za błąd. Profesor anatomii porównawczej na Uniwersytecie Lwowskim Józef Nusbaum, przyznał, podobnie jak Hertwig, że w obecnych warunkach samoródtwo nie istnieje w przyrodzie, ale nie jest wyłączonym, że niegdyś, w innych warunkach mogło ono mieć miejsce. Może słusznie zauważył biolog polski profesor Wilczyński, że mniemanie Hertwiga i Nusbauma posiada właściwie tylko znaczenie postulatu logicznego. Ale okazuje się, że i sam Pasteur nie zajął w stosunku do samoródtwa stanowiska całkiem zdecydowanego. Ludwik Hirszfild podaje, że wnuk Pasteura znalazł w jego papierach pośmiertnych następującą notatkę: „Samoródtwo — szukam tego bezowocnie od lat 20. Nie, nie uważam, ażeby ono było niemożliwe, ale cóż nas upoważnia do przypuszczenia, że właśnie ono było początkiem życia?“²⁾ Pasteur jakby przeczuwał, że nastąpią dalsze badania w tej dziedzinie. Oto profesor Hirszfild obserwował, że drogą niektórych urazów chemicznych lub mechanicznych u zwierząt można wywołać schorzenia i z ogniska chorobowego wyhodować zarazki powodujące śmierć zwierzęcia, a posiadające znamiona odrębnego życia. Hirszfild stawia zapytanie, czy mamy do czynienia ze stworzeniem życia, tym odwiecznym marzeniem ludzkości, czy powstaje ono z materii nieżywej?

Ten nasz bardzo sumienny, doświadczony uczoney i badacz nie ma zamiaru zbyt pospiesznie wnioskować, jak przystało na ostrożny i krytyczny umysł, przekazując niejako ten problem badaniom przyszłości.

Ostatnio profesor bakteriologii dr. Zygmunt Szymanowski w swym artykule „Zagadka życia i odrodzenie samoródtwa“ przytacza zjawiska, które stawiają zagadnienie tego ostatniego na nowej płaszczyźnie, podrywającej pierwotne stanowisko Pasteura.³⁾

Mianowicie idea samoródtwa przesuwa się do dziedziny twórców najdrobniejszych, bo między innymi do zjawisk samorzutnego powstawania zarazków przesączalnych. Prócz tego badania uczonych amerykańskich wykazały, że z pewnej choroby liścia tytoniowego i z nowotworu dzikiego królika można otrzymać zarazki o charakterze kryształów; niemieccy zaś badacze mieli stwierdzić, że zarazek choroby Heine - Medina

¹⁾ W. Szumowski. Historia medycyny filozoficznie ujęta Cz. II, 357.

²⁾ L. Hirszfild. Rozwój pojęć o etiologii chorób zakaźnych. Medycyna społeczna i kliniczna 1945, Nr 1, 44.

³⁾ Z. Szymanowski, Myśl współczesna Nr 1 — 1946, 61.

należy również do tworów krystalicznych. Zachodzi pytanie, czy w takim razie kryształy zakaźne posiadają własności prawdziwego zarazka, ponieważ i one rozmnażają się? Naruszałoby to zasadę, że zdolność rozmnażania, ta kapitalna cecha życia, stanowi przywilej tylko istot organicznych i podważałoby pogląd na różnicę pomiędzy światem ożywionym a nieożywionym. Szymanowski kończy swe rozważania, stawiając pytanie w nieco węższym zakresie: „czy zarazki muszą być tworamizowymi, czy zarazki widzialne wogóle wywierają wpływ chorobotwórczy dla tego, że żyją w ustroju żywiciela, czy też działanie ich jest niejako ubocznym produktem ich życia?”. Prof. Szymanowski, podobnie jak prof. Hirszfild, słusznie wyrzeka się wysnuwania decydujących wniosków z poruszonych przez niego zagadnień, żywiąc nadzieję, że nowe badania powinnyby te sprawy wyjaśnić.

Należy stwierdzić, że współczesna mikrobiologia uczyniła ważny krok naprzód w kierunku zdobywania prawdy w zakresie zagadki życia i jego genezy, zachowując przy tym naukową rezerwę w stosunku do ostatecznej definicji.

Ciekawe fakty przytoczone przez Szymanowskiego nie dowodzą jednak „odrodzenia” samoródtwa, bo wszak nie odrodziło się ono w dawnym ujęciu, a tylko odradzają się w zmienionej postaci badania tego ważnego zagadnienia z dziedziny zagadki życia, dręczącej umysł ludzki od najdawniejszych epok.

Nie brakło też w nowszych czasach usiłowań w kierunku wyjaśnienia pochodzenia życia za pomocą różnych hipotez racjonalistycznych, z których żadna nie wytrzymała krytyki. Nie wytłumaczyło bowiem tego zagadnienia twierdzenie, że życie jest tak dawnym, jak materia, ani przypuszczenie niczym nie udowodnione, że pierwiastki życia, t. zw. kosmozoidy, spadły niegdyś na ziemię z innych planet, bo wszak nic nie wiemy, czy życie na innych planetach istniało lub istnieje. Również za nie nadającą się do przyjęcia należy uważać hipotezę, że z ognistej rozżarzonej kuli, jaką miał być niegdyś glob ziemski, podczas jej stygnięcia wyeliminowały się pierwiastki życiowe, ponieważ żadna substancja organiczna nie może istnieć w tak wysokiej temperaturze. Słowem ani filozofowie, ani biologowie, ani wogóle żaden uczony nie zdołali na drodze obiektywnych badań i racjonalistycznych rozważań wyjaśnić istoty życia i jego pochodzenia.

Teologia podaje, że twórcą życia była Istota Boska przy akcji tworzenia świata z niczego; dogmat ten jednak stanowi dziedzinę wiary a nie wiedzy i jako taki nie może podlegać analizie naukowej dla braku sprawdzianów konkretnych. Nie zbliża nas też do wyjaśnienia prawdy zastąpienie pojęcia Istota Boska przez siła twórcza.

Skoro nie rozum, to może istnieje inna własność psychiki ludzkiej, mogąca przyjść z pomocą w rozwiązywaniu tajemnicy życia? Zadania

tego podjął się filozof francuski Henri Bergson. Mianowicie wyszedł on z założenia, że rozum nasz jest tak niedoskonały, iż nie jest w stanie poznać istoty życia, ale że natomiast powołanym jest do tego irracjonalny czynnik ducha, t. j. intuicja. Atoli ani sam Bergson, ani jego szkoła nie rozwiązała dotychczas tego problemu, a jeśli miałyby to być zachęta do podjęcia na tej drodze rozmyślań przez innych uczonych, to nie podobna sobie wyobrazić, ażeby badacze na polu wiedzy pozytywnej porzucili właściwe metody badań oparte na obserwacji, eksperymentach oraz na refleksyjnym rozumowaniu i poświęcili je dla intuicji jako instancji rozstrzygającej, dostępnej tylko wyjątkowo utalentowanym genialnym jednostkom, i to nie bez wielu zastrzeżeń ze strony filozofów i psychologów ¹⁾ Dalej niż Bergson posunął się fizyk i matematyk Eddington, bo zastanawiając się nad bezsilnością rozumu ludzkiego w stosunku do wielu zagadnień, przyjął możliwość poznania mistycznego. ²⁾

Filozof z bożej łaski, rodak nasz dr. med. W. Hertzberg w swej rozprawie „Twórczość“ dowodzi, że mistycyzmu zbyt obawiają się dzisiejsi filozofowie i laicy i dodaje, że wogóle nie należy niczego się obawiać, a szczególnie tak niewinnej rzeczy jak mistycyzm. Zapewne, — nikomu nie można mieć za złe zatapianie się w mistycyzmie, wizjach i kontemplacjach, zwłaszcza jeśli ma ono być rzeczą niewinną, ale przyznać trzeba, że tego rodzaju rozmyślenia stanowiłyby drogę dość śliską w badaniach naukowych, a pomiędzy innymi tak zawilego zagadnienia, jakim jest tajemnica życia..

Z dotychczasowych naszych rozważań wynika, że nie powiodło się światu uczonych poznać istoty życia ani mechanizmu jego powstania zarówno na drodze badań eksperymentalnych i pracy rozumu, jak i za pomocą czynników irracjonalnych ducha ludzkiego. Twierdzenie wielu uczonych, jak np. Wolfa, że cechą życia jest celowość, Cybulskiego, że jest nią spontaniczność, Weininger'a, że znamionym jest dla istot żywych w porównaniu z naturą martwą — niepodzielność, nie wyjaśniają, czym jest życie. Możemy tylko obserwować przejawy życia, badać prawa, które nim rządzą, i warunki, w jakich się ono odbywa, oraz podziwiać w niemym zdumieniu jego trwałość, to jest jego własności potencjalne. U istot żywych — możemy stosować obserwację i eksperyment, poznać przebieg zapłodnienia, budowę i rozwój zarodków, zjawiska przemiany form, rozmnażania i dziedziczenie pewnych własności, ale nie jesteśmy w stanie przenikać samego misterium życia, tej jego istoty, na-

¹⁾ W. Szumowski. Archiwum Histor i Filoz. Med. T. VII 195—209

A. Carrel. L'homme cet inconnu. Paris 1935, 143, 144.

O. Bumke. Gedanken über die Seele. Berlin 1942, 5—13

²⁾ W. Szumowski. Nauka historii medycyny w Stanach Zjednoczonych.

P. Gaz. Lek. 1934 Nr 20, 378,

leżącej do rzeczy niepoznawalnych według Demokryta, a które Kant nazwał „*Ding an sich*“.¹⁾

W nauce są 3 odpowiedzi: „tak” — „nie” i „nie wiem”. Jeśli człowiek prawdziwej wiedzy może o pewnym fakcie wyrazić się twierdząco, mówi „tak”; jeśli może kategorycznie zaprzeczyć, mówi „nie”, jeśli zaś nie jest w stanie dać odpowiedzi ani pozytywnej, ani negatywnej, oświadcza szczerze i uczciwie „nie wiem”, które to „nie wiem” stanowi również odpowiedź naukową, o ile nie wypływa z bezpłodnego sceptycyzmu, lecz połączone jest z postanowieniem dalszych badań w celu dojścia do źródeł prawdy.

Powstało w dziejach kultury umysłowej pytanie, czy prawda naukowa w zakresie wielu zagadnień, a więc i zagadnienia życia, jest dla rozumu ludzkiego osiągalną, jeśli nie obecnie, to w przyszłości? Fizjolog niemiecki Du Bois Reymond twierdził, że istnieją zagadki świata, do których należy pytanie, jak powstało życie, a których rozum nasz bodaj nigdy wyjaśnić nie zdoła; słynnym się też stało jego powiedzenie: *ignoramus et ignorabimus*.

Niepospolitego umysłu również fizjolog, chluba nauki francuskiej Claude Bernard wyraził się, że chimera jest szukanie definicji istoty życia. Odmienny pogląd, bo optymistyczny, pochodzi od niemieckiego uczonego Bungego, który doszedł do wniosku, że w dziedzinie myśli ludzkiej istnieje niewątpliwie postęp i że może kiedyś zapanować rodzaj istot, które pod względem właściwości umysłu będą nas o wiele przewyższały i wówczas rozwiążą zagadnienia, nad których rozwiązaniem my obecnie daremnie się trudzimy. Który z tych mężów nauki ma słuszność? Faktem jest, że poznanie naukowe posiada granice, które rozum ludzki nie tak prędko przekroczyć zdoła; możliwość zaś pojawienia się w dalekiej, i to chyba w bardzo odległej przyszłości, istot o wyższej i doskonalszej niż nasza organizacji umysłowej, stanowi bardzo śmiałą hipotezę, będącą problemem na długo jeszcze otwartym.

Jednak nad nauką i jej dociekaniami nie zawisła beznadziejność. Umysł ludzki będzie nadal szukał poznania prawdy i dalej wyrwał przyrodzie jej tajemnice. Czy osiągnie ten cel?

Któż to może przewidzieć? Słusznie sądzi polski współczesny filozof Bogdan Suchodolski, że samo istnienie nauki świadczy przeciw sceptycyzmowi i dogmatyzmowi.²⁾

Przed nieco łatwiejszym zadaniem stoimy wobec zagadnienia zdrowia i choroby. Nie tyle bowiem chodzi o istotę samą tych pojęć, jak o najtrafniejsze określenie, a to z tego powodu, że ich istota znajduje

¹⁾ K. Wize Demokryt i jego stosunek do medycyny. Archiw. Histor. i Filozof. med. T. XII, 75.

²⁾ B. Suchodolski. Życie nauki T I. Nr 3 1946, 179,

się w ścisłym związku z istotą życia, ponieważ oba te zjawiska, to jest i zdrowie, i choroba stanowią przejawy życia, przy tym bez ostrych granic przejściowych od jednego do drugiego.

Podobnie jak zagadnienie życia, tak też i zagadnienie choroby, a zwłaszcza jej przyczyn, interesowało już człowieka pierwotnego. Nad zagadnieniem zdrowia ten przedhistoryczny *sui generis homo sapiens* zapewne nie zastanawiał się, gdyż dobre samopoczucie i zdolność fizyczna do wykonywania różnych czynności, charakterystyczne dla subiektywnej oceny pomyślnego stanu funkcji organizmu, nie zwracały na siebie większej uwagi. Natomiast choroba, połączona z dolegliwościami rozmaitej natury i obniżająca sprawność ustroju, pobudzała do szukania przyczyny tego nienormalnego stanu. I oto człowiek pierwotny, opanowany myślą o obecności wszędzie w przyrodzie istot nadprzyrodzonych, wyobraził sobie, że choroba — to zły duch (demon), który przedostał się do ciała i utkwiał w nim. To przeświadczenie o wpływie w chorobie czynnika obcego który przeniknął do organizmu i wiedzie w nim jakgdyby własne życie, stanowiło w grubych zarysach punkt wyjścia do późniejszych poglądów na samoistny (ontologiczny) charakter schorzeń wewnętrznych, wiodących rzekomo w organizmie własny byt. Takie ontologiczne pojmowanie choroby znajdzie się z czasem u lekarzy epok średniowiecznej i po części nowożytnej. Tymczasem u starożytnych Greków i Rzymian tego rodzaju poglądu na chorobę nie znajdujemy.

Ojciec medycy Hipokrates w prawidłowym stanie soków (humorów) ustrojowych pod względem ilościowym i jakościowym upatrywał dowód zdrowia (eukrasii); w razie naruszenia tej równowagi powstawać miała choroba (dyskrasia). Prócz tego w owej epoce, kiedy nie potrafiono jeszcze wykrzyć przyczyn powstawania wielu schorzeń, dawano chorobom nazwy na podstawie objawów dostępnych bezpośrednio obserwacji (podobnie jak to ma miejsce w dziejach medycyny ludowej). Do takich nazw należały np. gorączka, rozwolnienie, kaszel, żółtaczka i t. p.

Sekta lekarska rzymskich metodyków, poczytująca ciało ludzkie za kompleks atomów w ujęciu Demokryta i porów pomiędzy nimi, normalny czyli zrównoważony stosunek wśród tych elementów przyjęła za stan zdrowia, w przeciwnym razie występowało zachorowanie. Jeśli hipokratycy opierali swe poglądy na chorobę na obserwacji, to teoria metodyków powstała drogą grubej spekulacji.

W średniowieczu pod wpływem dogmatów idei chrześcijańskiej z jednej strony i wiary w realne istnienie czarta — z drugiej, kościół pouczał, że choroba albo stanowi karę nieba za grzechy względnie dopust boży i próbę zsyłaną na ludzi, którą należy znośić z pokorą i poddaniem się, albo też w niektórych zwłaszcza schorzeniach neuro - psychicznych jest dziełem diabła, który wtargnął do ciała. Stanowiło to

cofnięcie się do poglądów człowieka pierwotnego i dowodziło ontologicznego pojmowania choroby.

W XVI wieku Paracels, o którym wyżej była mowa, uzależnił zdrowie i chorobę od zachowania się dodatniego albo ujemnego tajemniczego mistycznego archeusza. Również iatro-chemik van Helmont (w. XVII) przypisał pomiędzy innymi procesy fermentacyjne w ustroju, jak również stan zdrowia obecności tych samych wymagowanych antropomorficznych niemal archeuszów. Były to teorie spekulacyjne, wprowadzające do pojęcia zdrowia i choroby czynniki mistyczne. Inni iatro-chemicy uważali za chorobę ostrości krwi, t. zw. *acrimoniae*, kwaśne lub zasadowe, co przypomina obecne zakwaszenie lub zalkalizowanie ustroju. Natomiast szkoła lekarska iatro-fizyków powzięła ideę, że wszystkie procesy fizjologiczne i patologiczne odbywają się podług praw mechaniki, i gotowi byli przyjąć, że zdrowie jest to normalna waga organizmu — twierdzenie absurdalne, — zaś większość chorób polega na zastoju krwi.

Słynny klinicysta angielski XVII wieku T o m a s z S y d e n h a m poczytał chorobę za zjawisko ontologiczne i porównał ją z rośliną, która kiełkuje, rośnie, rozwija się, dojrzewa, kwitnie i w końcu więdnie w razie zejścia pomyślnego, to jest w razie zwycięstwa organizmu w jego walce z czynnikami szkodliwymi. Może u tego znakomitego lekarza i świetnego obserwatora była to chęć obrazowego przedstawienia przebiegu choroby w związku z jego poglądem, że każde schorzenie stanowi walkę pomiędzy siłami organizmu i chorobą, jak przystało na przedstawiciela hipokratyzmu.

J o h n B r o w n, lekarz szkocki XVIII wieku uznał, że stan zdrowia uwarunkowany jest średnim pobudzeniem w organach ustroju, choroba zaś ma miejsce, gdy to pobudzenie staje się zbyt spotęgowanym, albo zbyt słabym, zależnie od rodzaju bodźców zewnętrznych i wewnętrznych. Poglądowi temu należy przyznać pewną dozę słuszności.

Natomiast jednostronnym, nie wytrzymującym krytyki, było twierdzenie francuskiego chirurga, na przełomie XVIII i XIX wieku F r a n c i s z k a B r o u s s a i s, który sprowadził choroby wszystkie bez wyjątku do fatalnego w jego mniemaniu zapalenia śluzówki żołądka i jelit (*gastro-enteritis*).

Z tych kilku przykładów widać, jak bardzo błąkała się myśl ludzka wśród różnych pojęć o zdrowiu i chorobie, których naukowe, obiektywne pojmowanie i określenie nastąpiło w XIX wieku pod wpływem rozwoju przyrodznawstwa, biologii, patologii, bakteriologii, psychologii i innych dyscyplin. — Nie będę przytaczał stanowiska w ujmowaniu zagadnienia zdrowia i choroby, zajętego przez powagi obce ostatniej doby; ograniczę się do poglądów polskich lekarzy i filozofów, których myśli nie tylko dorównały przedstawicielom nauki zagranicznej, ale i przewyższyły ich głębszą analizą tej sprawy.

Profesor patologii i farmakologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszej połowie XIX wieku Fryderyk Skobel, rozpatrując pojęcie choroby ze stanowiska patologa i filozofa medycyny, orzekł, że „choroba nie jest istotą martwą, rzeczą ujemną, brakiem zdrowia... jest życiem, ale życiem szczególnym, obcym, wkraczającym w życie tego, co choruje“.¹⁾

Jędrzej Śniadecki ujął sprawę tę bardziej realnie, określając chorobę jako nienormalny proces, wywołany „irrytacją“ mechaniczną, fizyczną lub chemiczną.

Profesor Tytus Chałubiński w rozważaniach swych nad pojęciem choroby zbliżył się do poglądów Skobla i Śniadeckiego, rozwiniawszy ich myśli bardziej szczegółowo. W swym określeniu zdrowia wyszedł on z założenia, że „szerokością jego zwiemy większą lub mniejszą łatwość, z jaką organizm skutecznie oddziaływać może na zmodyfikowanie wpływów przeciwnych swobodnemu odbywaniu się normalnych spraw żywotnych“. To określenie Chałubińskiego uzupełnił twierdzeniem, że zdrowie jest stanem, w którym proces życiowy odbywa się z energią wszystkich funkcji odpowiednio celom, leżącym w planie czynności fizjologicznych. Ponieważ, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, organizm w ujęciu Chałubińskiego jest maszyną, to gdy mechanizm ten funkcjonuje prawidłowo — ma miejsce stan zdrowia, jeśli zaś ta maszyna zbacza od wyznaczonego jej planu, — następuje choroba. Pojęcie choroby według tego naszego wybitnego klinicysty jest pojęciem czynnościowym. W chorobie wskutek zmian chemicznych i fizycznych następują zaburzenia, będące przekroczeniem granic, w jakich organizm może utrzymać równowagę swych funkcji. Określenie choroby, jako zaburzenia funkcjonalnego w ostatecznej instancji, stanowiło ze strony Chałubińskiego przeciwstawienie się ówczesnemu kierunkowi morfologicznemu w medycynie, reprezentowanemu przez Virchowa, Oppolzera, Traubego i innych, głoszącemu, że choroba polega na zmianach w komórkach resp. w narządach organizmu. Dalej Chałubiński wypowiedział myśl, podzielaną przez wielu lekarzy, że choroba nie jest czymś obcym w organizmie i że nie stanowi antytezy zdrowia, natomiast w pojęciu absolutnym nie przedstawia ona nic nienormalnego. Innymi słowy — w jego rozumieniu pomiędzy zdrowiem i chorobą zachodzi różnica nie jakościowa lecz raczej ilościowa. Był to pogląd, zbliżony do poglądu Skobla.

Na stanowisku analogicznym do stanowiska Chałubińskiego w zakresie pojęcia zdrowia i choroby stanął Władysław Biegański. Odnośnie do stosunku choroby do zdrowia Biegański w rozważaniach swych doszedł do wniosku, że oba te stany nie stanowią

¹⁾ L. Gąsiorowski, T. III, 523.

zasadniczo rzeczy różnych, lecz że są to tylko objawy przystosowania się lub nieprzystosowania ustroju do podnieć i warunków w otoczeniu. Z określeniem zdrowia ten nasz znakomity lekarz—filozof rozprawił się krótko, twierdząc, że „jeżeli podnieć działają w ilości umiarkowanej, stanowi to, co nazywamy zdrowiem; jeżeli zaś podnieć działają w ilości nadmiernej, to odczyn życia na nie nazywamy chorobą“¹⁾ W dalszym ciągu rozmyślań nad definicją choroby Biegański przyjął za zasadę, że polega ona w pierwszej linii na zmianach niekorzystnych w funkcjach organizmu, a więc nie wyłącznie na zmianach anatomicznych według teorii komórkowej; w jego ujęciu „choroba to szereg powiązanych ze sobą zmian czynnościowych, powstających pod wpływem podnieć, do których organizm nie był przystosowany“. Inaczej określił chorobę Edmund Biernacki, odróżniając trafnie poznanie choroby (to jest jej przyczyn i istoty) od rozpoznania, polegającego na stwierdzeniu, że dany przypadek jest tym właśnie a nie innym schorzeniem. Według Biernackiego choroba — to szereg zmian chemicznych w ustroju, prowadzących wtórnie do zmian anatomicznych i funkcjonalnych; jest to cały łańcuch przyczyn i skutków. Rozwijając swą myśl, Biernacki dowodzi, że w chorobie występują zaburzenia miejscowe lub ogólne jako skutek działania różnych zewnętrznych i wewnętrznych czynników, jak: bakterie, trucizny, „dziedziczność“, i t. d., polegające przede wszystkim na zmianach chemizmu ustrojowego, to jest na zmianach przeróbki i wiodących do trwałej lub nietrwałej zmiany w narządach anatomicznych z dążnością do wyrównania i ustąpienia. Określenie to Biernackiego znajduje się w pewnej analogii do poglądu Jędrzeja Śniadeckiego.

Biernacki przedstawił prócz tego graficznie przebieg choroby ostrej w postaci półelipsy. Na dobro tego badacza należy zapisać, że przyznał się otwarcie, iż jego określenie pojęcia choroby wymaga pewnej rewizji.

Wyżej przytoczone poglądy na chorobę Biegańskiego i Biernackiego nie zadowolniły wszystkich naszych lekarzy, interesujących się tym zagadnieniem. Profesor Wrzosek zarzucił Biegańskiemu, że do wywołania choroby nie jest konieczny szereg zmian funkcjonalnych, ponieważ jedna zmiana funkcji może też być chorobą, po wtóre choroby bywają powodowane nie tylko przez podnieć, do których organizm nie był przystosowany, ale i przez takie, do których był przystosowany jeżeli natężenie tych podnieć przekracza swoje granice; po-trzecie, że określenie Biegańskiego nie obejmuje wszystkich spraw chorobowych, bo mogą istnieć zmiany anatomiczne w ustroju (np. w sercu) bez zmian w funkcji odnośnego narządu.

¹⁾ W. Biegański, Zagadnienia ogólne z teorii nauk lekarskich. Warszawa 1897, 243.

Profesor Wrzosek nie zupełnie ściśle sformułował swój zarzut przeciw Biegańskiemu, że jakoby nie uznawał on faktu, iż jedna zmiana czynnościowa może stanowić chorobę. Biegański nie przeczył, że choroba bywa rezultatem zaburzeń pojedynczej funkcji, lecz zastrzegł się, że jest to zjawisko rzadkie, dotyczące zmian ściśle miejscowych.¹⁾ Ze swej strony Wrzosek dał następujące określenie pojęcia choroby: „Zmniejszenie sprawności organizmu, przejawiające się bądź w naruszeniu harmonii czynności jego, bądź w takiej chwiejności tej harmonii, że naruszają ją bodźce, które u zdrowych podniecają czynności fizjologiczne lub wywołują jedynie rychło przemijające zaburzenia“. Określenie to w porównaniu z określeniem Chałubińskiego, Biegańskiego i Biernackiego posiada charakter bardziej abstrakcyjny, za to obejmuje znacznie większy zakres pojęć.

Profesor filozofii Dr. Stefan Szuman zajął się zagadnieniem zdrowia nieco obszerniej od naszych lekarzy. Ogólnie biorąc, określiłby można według tego krakowskiego uczonego zdrowie jako stan normalny, to jest, że część ludzi jest w nim przez większą część życia, a choroba stanowi wyjątek. Atoli sam Szuman zauważył, że trudno jest wykreślić granice pomiędzy stanem normalnym i nienormalnym, bo stan normalny ulega wahaniom. Próbując jednak określić stan zdrowia, Szuman jest zdania, że organizm zdrowy, normalny, to taki, w którym wszystkie czynności pracują w kierunku życiowych celów; nadto „zdrowie jest stanem przystosowania się organizmu do zadań życia nie tylko zwykłych i codziennych; w zdrowym organizmie tkwi siła potencjalna, wchodząca w grę wówczas, gdy wobec zadań nadzwyczajnych organizmu winien on okazać swe siły odporne“. Należy przyznać, że podobne określenie jest wcale przekonywające, tym bardziej, że łatwiej jest określić, czym jest choroba, niż czym jest zdrowie. Ani bowiem subiektywne samopoczucie, że się jest zdrowym, ani nawet precyzyjne metody badania lekarskiego nie są w stanie rozstrzygnąć, czy w samej rzeczy dany organizm jest zdrowym bez zarzutu, to jest, czy nie tkwią w nim już zmiany, nie objawiające się jeszcze zewnętrznie i jeszcze nie dostępne badaniu obiektywnemu, a idealny stan zdrowia wogóle nie istnieje.

Szuman od swego określenia pojęcia zdrowia przechodzi do określenia pojęcia choroby, twierdząc, że „jest to anormalny stan organizmu, polegający na reakcji obronno-reparacyjnej tegoż organizmu wobec działań czynników zewnętrznych lub wrodzonych, wprowadzających w organizm destrukcyjne zmiany o sile naruszającej jego sprawność życiową i narażającej jego byt“. W skróceniu treść tego określenia brzmi: „choroba jest okresem wzmózonych wysiłków organizmu wobec niezwy-

¹⁾ W. Biegański, Zagadnienia ogólne z teorii nauk lekarskich. Warszawa 1897, 244.

kłego i niebezpiecznego nacisku bodźców świata". Dr. S z u m a n, podobnie jak prof. W r z o s e k kładzie główny nacisk w ujmowaniu zagadnienia choroby na reakcję organizmu, nie roztrząsając bliżej roli zmian anatomicznych czy funkcjonalnych, jak to czynili inni nasi uczeni.

Ujmując w syntezę poglądy polskich lekarzy i filozofów na sposoby określenia pojęć zdrowia i choroby, należy wypośrodkować następujące, zdawałoby się najbardziej właściwe określenia, chociaż, być może, nie obejmujące w całości treści tych pojęć:

Z d r o w i e jest to stan organizmu, przejawiający się w prawidłowej sprawności i harmonii jego funkcji życiowych przy udziale czynników fizycznych, chemicznych i psychicznych pod wpływem podnieć umiarkowanych zewnętrznych i wewnętrznych.

Fakt, że na określenie pojęcia choroby złożyło się tyle różnych poglądów i pomysłów, dowodzi, że dotąd jednomyślniej, wyczerpującej i zadawalniającej definicji tego zjawiska nie powiodło się sformułować. Jedno z ostatnich określeń choroby znajduje się u profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego D-ra K a r o l a K l e c k i e g o w jego doskonałym dziele „Patologia ogólna”. W chorobie, według jego poglądu „zachodzi odchylenie zjawisk życiowych poza granice, które uważamy dla danego zjawiska i dla danego osobnika za granice normalne. Odchylenie to stanowi zmianę chorobową, która w chorobie jest zjawiskiem zasadniczym”. Definicja ta o charakterze abstrakcyjnym jest w zasadzie zupełnie słuszną, lecz zachodzi pytanie, które podniósł S z u m a n, co możemy uważać za „granicę normalną u danego osobnika”? Mimo tych trudności spróbuję zestawić syntezę poglądów naszych uczonych lekarzy i filozofów na to zagadnienie, nie przesadzając, czy odpowiada ona idealnemu ujęciu zakresu samego pojęcia.

C h o r o b a stanowi upośledzenie sprawności organizmu pod wpływem zmian w funkcjach życiowych oraz w stosunkach anatomicznych w zależności od bodźców, do których dany ustrój nie był przystosowany, a które są albo nadmiernie słabe albo nadmiernie silne, albo gdy są nawet umiarkowane, lecz skutek warunków, w jakich ustrój się znalazł, oddziałują nań w kierunku ujemnym. Zmusza to organizm do zmobilizowania wszystkich swych sił obronnych dla utrzymania swego bytu.

Z punktu widzenia teorii poznania choroba jest pojęciem abstrakcyjnym, które odtworzyć możemy tylko w naszym umyśle, dotyczy bowiem wspólnych własności wszystkich chorób z pominięciem indywidualnych cech poszczególnych postaci nosologicznych. Pojęcie „choroba” odnosi się do rzeczywistości, ale samo w swej treści stanowi wytwór naszej jaźni. Natomiast rzeczywistością są zmiany anatomiczne i czynnościowe w narządach organizmu, które możemy opisać, a nawet w wielu przypadkach np. zniekształceń i zmian anatomicznych możemy je przedstawić plastycznie przy pomocy rysunku, malowidła i t. p., czego nie

możemy dokonać w stosunku do choroby jako do pojęcia bardzo ogólnego. Jednak dla lekarza rzeczywistością jest przede wszystkim *chory człowiek*.

Niejednokrotnie w dziejach medycyny powstało pytanie, czy choroba może być zjawiskiem dla organizmu pożytecznym względnie nawet celowym? Grecka szkoła stoików twierdziła, że wszystko we wszechświecie jest piękne, rozumne i celowo urządzone, nie wyłączając choroby, która nie stanowi nieszczęścia, lecz jest stanem, który prawdziwy mędrzec powinien znosić cierpliwie i wytrwale — ze stoicyzmem. Kościół średnio-wieczny w swym ascetyzmie i abnegacji ciała i życia doczesnego oraz z wiarą, że Stwórca wszystko w świecie stworzył celowo, poczytał chorobę niemal za łaskę bożą. Dr. med., profesor niemiecki Ernest Stahl (na początku XVIII w.) uważał niektóre objawy chorobowe za urządzenie celowe, nie wymagające interwencji lekarskiej, np. gorączkę. Również u bardziej współczesnych lekarzy zjawiał się niekiedy pogląd, że wśród objawów choroby są niektóre, mogące być uważane za korzystne i celowe, jak np. wysoka t° ciała, nie przekraczająca pewnego maximum, zwłaszcza w chorobach infekcyjnych, nie wymagająca jej sztucznego obniżania; ból zniewalający do zachowania się takiego, by zmniejszyć jego natężenie lub uniknąć jego nawrotu w przyszłości, dzięki poznaniu wywołującej przyczyny; albo poty w przypadkach grożącego bezmoczem (anurii). Jednak tego rodzaju poglądów na pewne objawy niepodobna uogólniać na same choroby. Nie mogą być pod żadnym pozorem uważane za celowe takie schorzenia, jak ciężkie porażenia kończyn, nowotwory złośliwe, gruźlica jako klęska społeczna, nieuleczalne psychozy i t. p. Ból posiada też granice względnej tolerancji, a wszakże cierpienia fizyczne i psychiczne o cechach niekiedy wprost dramatycznych wyłączają absolutnie myśl o nich jako o zjawiskach celowych.

Choroba jest nieszczęściem ludzkości i była nią zawsze, a potrafi przybierać takie rozmiary i natężenie, że może zagrażać podstawom kultury mas. Jeżeli jest coś celowego w życiu człowieka, to tylko zdrowie fizyczne, moralne i psychiczne. *Aliud non datur.*

PIŚMIENNICTWO.

- 1) H. Bergson, *Évolution créatrice*. Paris.
- 2) M. Biegańska, *Władysław Biegański życie i praca* Warszawa 1930 r
- 3) W. Biegański, *Logika medycyny* Wyd. II.
- 4) W. Biegański, *Zagadnienia ogólne z teorii nauk lekarskich*. Warszawa 1897.
- 5) W. Biegański, *Zdrowie i choroba z biologicznego punktu widzenia*. *Krytyka Lekarska* 1899.
- 6) W. Biegański, *Historia medycyny. Poradnik dla samouków*. Warszawa 1901. Cz. I.
- 7) E. Biernacki, *Istota i granice wiedzy lekarskiej*. Warszawa 1899.
- 8) E. Biernacki, *Co to jest choroba?* Lwów 1905.
- 9) T. Bilikiewicz, *Die Embryologie im Zeitalter des Barock und des Rokoko*. Lipsk 1932.
- 10) T. Bilikiewicz; *Zagadnienie życia w świetle zasad psychologii porównawczej*. Kraków. 1928.
- 11) O. Bumke, *Gedanken über die Seele*. Berlin 1942.
- 12) T. Chałubiński, *Metoda wynajdywania wskazań lekarskich*. Warszawa 1874.
- 13) A. Carrel, *L'homme cet inconnu*. Paryż 1935.
- 14) N. Cybulski, *O współczesnym witalizmie i mechanizmie*. *Rocznik Akad. Umiejętn.* w Krakowie. Kraków 1904.
- 15) P. Diepgen, *Der kranke Mensch und die Krankheit in der Geschichte der Medizin*. Iena 1939.
- 16) W. W. Hertzberg, *Twórczość*. Kraków.
- 17) L. Hirszfeld, *Rozwój pojęć o etiologii chorób zakaźnych*. *Medycyna społeczna i kliniczna*. Lublin 1945 Nr. 1.
- 18) P. Janet, *Historia filozofii* (tłum.) Poznań 1933.
- 19) F. Klimke, *Historia filozofii*. Kraków 1860.
- 20) K. Klecki, *Patologia ogólna*. Kraków 1928. T. I, 27.
- 21) G. Mie, *Moleküle, Atomen, Weltäther*. Lipsk
- 22) H. Nussbaum, *Rozwój pojęć o zjawiskach życia*. *Archiw. Histor. i Filozofii medycyny*. T. I—III.
- 23) E. Ostachowski, *Van Helmont i jego system przyrodniczo-lekarski*. *Arch. Histor. i Filoz. Med.* T. IX. Z. 2.
- 24) M. Planck, *Sinn und Grenzen der Wissenschaft*. Berlin 1942.
- 25) F. Skobel, *O pojęciu choroby ze stanowiska filozofii natury*. Kraków 1837.
- 26) B. Suchodolski, *Podstawy i zadania nauki*. *Życie nauki*. T. I Nr. 3.
- 27) S. Szuman, *Definicja pojęcia choroby i zdrowia*. *Archiw. Histor. i Filoz. Med.* T. I.
- 28) S. Szuman, *Czy filozofia jest potrzebna?* Lwów.
- 29) W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*. Kraków 1935.

- 30) W. Szumowski, Filozofia medycyny jako przedmiot uniwersytecki. Przegląd filozoficzny. Lwów 1920.
 - 31) W. Szumowski, Medycyna jako nauka i sztuka. Archiw. Histor. i Filoz. Med. T. VII.
 - 32) W. Szumowski, Nauka historii medycyny w Stanach Zjednoczonych. P. Gaz. Lek. 1934, 378.
 - 33) Z. Szymanowski, Zagadka życia i odrodzenie samorództwa. Myśl współczesna Nr. 1 — 1946
 - 34) W. Tatariewicz, Historia filozofii.
 - 35) S. Trzebiński, Brownizm w świetle pamiętników Franka. Archiw. Histor. i Filoz. Med. T. I, Z. 2.
 - 36) S. Trzebiński, Zapatrywania Chałubińskiego na procesy życiowe i chorobę. Ibid. T. IX.
 - 37) K. Wize, Zakres filozofii medycyny. Ibid. S. XI.
 - 38) K. Wize, Demokryt i jego stosunek do medycyny. Ibid. T. XII.
 - 39) A. Wrzosek, Określenie pojęcia choroby. Ibid. T. I.
 - 40) A. Wrzosek, Jędrzej Śniadecki, Kraków 1910.
-

R É S U M É

Le problème de la vie interesse depuis des siècles autant la biologie que la philosophie. Dejà l'homme primitif observant d'autres hommes et certains animaux pendant leur vie, remarqua chez ces êtres l'acte de respiration, et il conclut que c'est ce souffle qui constitue l'élément de la vie. C'était le premier vestige du spiritualisme dans l'histoire de la biologie. Platon et Aristote considéraient l'âme comme principe vital. Les médecins et philosophes du XVI et XVII siècle s'imaginaient l'essence de la vie en forme de certains agents surnaturels. Pour Descartes la vie n'était autre chose qu'un procès mécanique. L'auteur de la doctrine animistique à la fin du XVII s. Ernest Stahl, identifiait la vie avec l'âme qui se présentait à lui comme substance mystique fonctionnant raisonnablement. Les vitalistes considéraient le principe vital comme l'élément des procès biologiques, tandis que les mécanistes voulurent démontrer que la vie n'est qu'un mouvement des parcelles de l'organisme. Au milieu de cette profusion de conceptions spéculatives, rationalistiques et mystiques sur l'essence de la vie, le célèbre physiologue et philosophe polonais du commencement de XIX s. André Śniadecki se présenta comme explorateur positif, démontrant que la vie constitue une transformation constante de forme, et dans la forme donnée une continuelle transformation de matière. Après Śniadecki toute une série de médecins et de philosophes polonais contribuèrent aux recherches du problème de la vie, et parmi ces savants il faut nommer en première ligne le médecin-philosophe Ladislas Biegański à la fin du XIX s. Biegański conclua, que les réactions physiques et chimiques jouent un rôle de premier ordre dans les procès biologiques, mais on n'est pas autorisé d'accepter que ces phénomènes constituent l'essence de la vie. D'autres savants polonais et étrangers supposaient de trouver la solution d'énigme de la vie dans une sorte de mouvement spécifique ne pouvant être identifié avec le mouvement physique ordinaire. Ainsi aucun savant et aucun explorateur, ni les empiriques, ni les rationalistes, ni les intuitionistes (p. e. Henri Bergson) ne purent jusqu'à présent résoudre le mystère de l'essence de la vie et du mécanisme de sa prové-

nance au point de vue scientifique. La raison humaine possède certaines limites infranchissables pour nous- contemporains. Pourtant l'enthousiasme d'explorateurs et le remarquable progrès de la science ne permettent pas d'être trop sceptique en rapport à l'avenir.

Quant au problème de la santé et de la maladie, il ne s'agit pas d'essence de ces phénomènes qui touchent à l'essence de la vie, mais d'une juste définition. L'esprit humain s'efforçait depuis les temps les plus reculés de trouver pour ce sujet une formule convenable. L'homme primitif supposait la maladie comme conséquence de pénétration d'un démon dans le corps; Hipocrate considérait les procès maladifs en forme de troubles parmi les humeurs d'organisme; l'église au moyen âge attribuait à la maladie une punition provenant du Bon Dieu ou en cas des maladies nerveuses et psychiques à une pénétration du diable dans le corps, tout en ressemblance avec les idées de l'homme primitif. Aux temps modernes beaucoup de médecins s'efforçaient de définir la santé et la maladie: on cherchait de déterminer ces phénomènes d'une manière effective, mais il se fit voir que ce n'était pas une tâche facile à cause de pluralité de formes nosologiques. L'auteur cite les savants polonais qui s'adonnèrent à trouver les définitions les plus justes, et entre autres: outre le dr. Biegański, le professeur à l'Université de Varsovie dans la seconde moitié du XIX s. T. Chałubiński, les professeurs de pathologie E. Biernacki et K. Klecki, l'historien de médecine prof. A. Wrzosek et le philosophe S. Szuman. Leurs efforts eurent un résultat partiel, c'est pourquoi l'auteur se permit de présenter aux lecteurs une définition de la santé et de la maladie qui est à la fois une sorte de synthèse. Or: *La santé* est un état d'organisme qui se manifeste en régularité et harmonie de ses fonctions. *La maladie* consiste dans une lésion de la régularité de ces dernières; cette lésion dépend d'un trouble de fonctions organiques, évoqué par des agents auxquels l'organisme n'était pas adapté et qui agissaient d'une manière trop faible, ou trop forte ou même d'une manière modérée; mais dans ce cas l'organisme se trouvait en conditions défavorables

Dans la grande part de maladies l'essentiel c'est la lésion des fonctions du corps et pas la lésion anatomique.

Pour le médecin praticien non la maladie des organes particuliers mais l'homme malade doit être considéré en sa totalité.
